

Mebłe antykonstytucyjne

25 lipca 2024

Może nie jest jeszcze tak źle – kiedyś przecież palono książki na stosach. Bez wątpienia jednak system poprawnościowo-liberalnej republiki federalnej za naszą zachodnią granicą traci resztki jakiegokolwiek legitymizacji.



I nie chodzi tu tylko o to, że kolejne koalicje rządzące po kilkunastu miesiącach od przejęcia władzy dołączają we wszelkich sondażach. Inwigilacja środowisk krytycznych wobec istniejącego systemu politycznego, wyrażających odmienne światopoglądy i wyznających inne wartości trwała w Niemczech od lat – zajmował się nią Federalny Urząd Ochrony Konstytucji (BfV). Pod lupą niemieckiej bezpieki znajdowały się zarówno środowiska bliższe lewicy społecznej i antyimperialistycznej, jak i suwerenistyczna, przeciwna obecnej polityce imigracyjnej prawica.

16 lipca przekroczono jednak pewne granice, dotychczas respektowane. Na polecenie resortu spraw wewnętrznych wprowadzono zakaz wydawania, publikowania i rozpowszechniania miesięcznika „Compact”. Powód: stały zestaw oskarżeń formułowanych pod adresem wszelkich niezależnych ośrodków medialnych, kulturalnych i politycznych, z antysemityzmem, krytyką multikulturalizmu, obroną tożsamości i wskazywaniem na ułomność obecnego systemu politycznego Niemiec na czele. Wykonanie: tabuny umundurowanych, w tym zamaskowanych, funkcjonariuszy policji dokonujące nalotów na domy członków redakcji pisma, m.in. Jürgena Elsässera, jego redaktora naczelnego. Z prywatnego domu tego ostatniego wyniesiono również stoliki, biurka i krzesła. Zapewne uznano, że to meble, przy których Elsässer dokonywał myślozbrodni, pisząc swe teksty. Konfiskata elementów umeblowania pokazuje poziom absurdu niemieckich służb, które – jak się okazuje – próbują

chyba dorównać swoim polskim kolegom, a ci z kolei czerpali wzorce z niedalekiej Ukrainy i cieszącej się złą sławą SBU.

Jürgen Elsässer właściwie przez całe swe dziennikarsko-publicystyczne życie szedł pod prąd głównego nurtu republiki federalnej. Początkowo robił to na łamach periodyków radykalnie lewicowych („konkret”, „junge Welt”, „Neues Deutschland”), by po 2008 roku przejść na pozycje tożsamościowe i suwerenistyczne, politycznie ucieleśniane przez Alternatywę dla Niemiec (AfD), a przynajmniej jej bardziej radykalne nurty. Nie zmienia to faktu, że „Compact” był pismem wymykającym się przestarzałym podziałom na lewicę i prawicę. Na okładce jednego z ostatnich numerów magazynu widniało zdjęcie jak najbardziej lewicowej Sahry Wagenknecht z hasłem, iż byłaby ona najlepszą kandydatką na urząd kanclerski. „Magazyn na rzecz suwerenności” – taki podtytuł figurował na okładce miesięcznika. Suwerenności od globalizmu i zrzucenia jarzma amerykańskiej okupacji, pod którą Niemcy znajdują się od zakończenia II wojny światowej. Elsässer uderzał celnie w najsłabsze punkty systemu. Nie stronił od wypowiedzi kontrowersyjnych.

Niektóre z nich mogły się zresztą nam, w Polsce, niezbyt podobać. Media głównego nurtu z satysfakcją donosiły 16 lipca, że władze RFN zamknęły „antypolski” magazyn. To kłamstwo: redagowany przez Elsässera miesięcznik nie poświęcał zbyt wielkiej uwagi ani naszemu krajowi, ani stosunkom polsko-niemieckim. Krzywdzące dla nas opinie dotyczące wybuchu II wojny światowej pojawiły się tam dopiero wtedy, gdy z absurdalnymi z prawnego punktu widzenia roszczeniami wobec Berlina występować zaczęli politycy PiS, najwyraźniej chcący rozbudzić na nowo konflikt polsko-niemiecki i podgrzać nastroje własnego elektoratu, posługując się emocjami, zamiast realistycznej kalkulacji interesu narodowego. Redakcja „Compact” otwarta była przy tym na dyskusję, czego dowodem była choćby debata przeprowadzona z członkami redakcji „Myśli Polskiej”. Spieraliśmy się w wielu sprawach, zachowując jednak

kulturę i szacunek wobec interlokutora.

W interesie Polski leży emancypacja Europy kontynentalnej. Nie jest ona możliwa bez zrzucenia jarzma anglosaskiej dominacji nad kluczowym wciąż krajem naszego kontynentu – Niemcami. Dlatego każde represje przeciwko niemieckim suwerenistom wymierzone są pośrednio w zwolenników deamerykanizacji Starego Kontynentu, również w innych krajach europejskich. Totalitarne z ducha, orwellowskie w stylu zamknięcie ust ważnemu głosowi suwerenistycznemu w postaci „Compact” to zatem także sprawa polska. Piszmy więc listy do ambasady RFN w Warszawie z troską o stan demokracji i praw człowieka u naszego zachodniego sąsiada.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: MyslPolska.info